

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV.

CZWARTEK, 9 KWIETNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 100



GOEMBESZ,
premier Węgier wyzwał na pojedynek wybitnego polityka Eckhardta.



AZANA,
premier hiszpański, zapowiedział ostre represje przeciwko wszelkim próbom rewolty.

WŁOSI ZALALI GAZAMI TRUJĄCEMI ABISYNJĘ

Ludność cywilna ginie w strasznych męczarniach. — Wielkie oburzenie na całym świecie

Londyn, 9 kwietnia

Jak donoszą korespondenci piśmienniczy, przyczyną ostatnich sukcesów wojsk włoskich w Abisynji należy się doszukiwać w zastosowaniu

NOWEGO GAZU TRUJĄCEGO.

Skład chemiczny nowego środka wojennego nie jest narazie znany, jednak skutki jego są straszne. Gaz przenika nawet najlepsze maski i powoduje zatrucie.

Osoby zatrute tym gazem tracą wzrok, głowa im puchnie a śmierć następuje po upływie kilkunastu minut.

Samoloty włoskie, przelatujące od czterech dni bez przerwy nad frontem północnym zrzuciły olbrzymią ilość bomb gazowych, trując ludność cywilną.

Wiadomości te wywołały wielkie oburzenie zwłaszcza w Londynie, albowiem Włosi podpisali układ, w którym zobowiązali się nie prowadzić wojny chemicznej.

W dniu wczorajszym odbyło się nie spodziewanie w Rzymie posiedzenie rady ministrów, na którym Mussolini zapowiedział całkowite

ZNISZCZENIE WOJSK ABISYŃSKICH
Toczące się obecnie w Genewie narady w sprawie przerwania wojny w Afryce napotykają na wielkie trudności spowodowane oporem Włoch.

Paryż, 9 kwietnia.

(Pat) — Jak piszą dzienniki paryskie Francja zdaje sobie sprawę z tego, że w razie zaostrzenia sankcji, Rzym nie zechce uczynić nic dla zmniejszenia niebezpieczeństwa, wynikającego z naruszenia przez Niemcy traktatu lokarneckiego. Pod pokrywką sprawy abisyn-

skiej, toczy się dziś w Genewie właściwie cała rozgrywka lokarnecka. — Francja jednak nie da się odwrócić pod żadnym pretekstem afrykańskim od swej troski o granice zachodnie.

Jeśli Francja raz jeszcze pójdzie za Anglią przeciw Włochom — pisze „Paris Midi” — to może to doprowadzić do przegranej zarówno w Alpach jak nad Renem.

W każdym razie, stwierdza „Excelsior”, rząd francuski będzie się obecnie wystrzegał na terenie genewskim wszelkich prób pośrednictwa między Anglią a Włochami.

Wybory delegatów fabrycznych

w tajnym głosowaniu odbyły się poraz pierwszy w okręgu łódzkim w fabryce Horaka

Związki zawodowe podejmują akcję o wprowadzenie nowego systemu wyborów we wszystkich fabrykach

Łódź, 9 kwietnia.

(k) — Wczoraj odbyły się w fabryce Horaka w Rudzie Pabjanickiej ponowne wybory delegatów, przyczem poraz pierwszy w okręgu łódzkim, wprowadzono tajność głosowania i system list.

Zgłoszone zostały trzy listy: nr. 1,

reprezentująca związek klasowy, nr. 2 — Z.Z.Z. i nr. 3 — związek „Praca”.

Wybory odbywały się w opróżnionym składzie fabrycznym i rozpoczęły się o godz. 12-ej w południe. Komisja wyborcza zasiadła w składzie 10 osób — robotników fabryki Horaka. Poza przewodni-

czącym — inspektorem pracy p. Feermanem — do komisji weszło po 3-ch członków z każdego związku.

Pozatem przy stole komisji wyborczej zasiadło trzech mężów zaufania — pp.: Małolepszy, Kiermas i Goliński, reprezentujący trzy związki zawodowe.

Uprawnionych do głosowania było 1446, z tego głosowało 1054, czyli 72,5 procent. Procent ten jest b. wysoki.

Głosujący wkładali kartki z odpowiednimi numerami do kopert, które otrzymali od przewodniczącego i koperty te wrzucali do zalakowanej urny. Na kartkach nie wolno było robić żadnych uwag.

Robotnicy przykładali do głosowania wielką wagę, to też porządek i spokój został całkowicie zachowany. O tem, że wszyscy byli należycie uświadomieni, świadczy fakt, że unieważniono tylko 2 głosy, gdyż oddawcy dopisali na karkach numer innej listy.

O godz. 5-ej nastąpiło obliczanie głosów i około godz. 7-ej wieczorem, zakomunikowany został wynik: na listę nr. 3 (Praca), padło 435 głosów, na listę nr. 1 (związek klasowy), padło 431 głosów i na listę nr. 2 (Z.Z.Z.), padło 186 głosów.

W ten sposób przy zastosowaniu proporcji, ze związku „Praca” wybrano 4 delegatów, ze związku klasowego również 4, a z Z.Z.Z. — 2 delegatów. Wybrani zostali: Mikołajewski, Woźniak, Rott i Czajowa (Zw. klasowy), Unger i Braunweiss (Z.Z.Z.), Pakulski, Paluszewski, Garwicka i Jedyński (Zw. Praca).

Związki Zawodowe podejmują akcję o wprowadzenie tego systemu wyboru delegatów we wszystkich fabrykach.

Francja zatrzymuje w szeregach żołnierzy

którzy mieli przejść do rezerwy

Paryż, 9 kwietnia.

Na wniosek min. obrony narodowej, rząd francuski postanowił na mocy art. 40 ustawy o poborze rekruta, zatrzymać w służbie czynnej aż do nowego rozporządzenia, żołnierzy, których czasokres służby upływa z dniem 15 kwietnia r. b.

Zatrzymana w ten sposób liczba żołnierzy jest znacznie mniejsza od normalnego kontyngentu poborowego, gdyż należą tam niemal wyłącznie ci, którzy korzystali z odroczeń, zaliczeni do wojska wskutek superrewizji w kwietniu 1935 roku.

JAK OBALONO PREZYDENTA HISZPANJI

Sensacyjne szczegóły dymisji prez. Zamorrry

Madryt, 9 kwietnia.

O dymisji prezydenta Hiszpanji Alcala Zamorrry oraz o wczorajszym nadzwyczajnym burzliwym posiedzeniu parlamentu hiszpańskiego, które przeciągnęło się do rana, donoszą obecnie szczegółowo.

Według tego, po uchwaleniu dymisji Zamorrry udał się cały zarząd parlamentu do mieszkania prezydenta, aby zakomunikować mu uchwałę.

Prez. Zamorra kazał jednakże przez syna swojego oświadczyć, iż niema takiego prawa, które zmuszałoby go do przyjęcia jakiegokolwiek uchwały o północy. Wobec tego, zarząd parlamentu udał się do palacu prezydenta, gdzie wobec generalnego sekretarza sporządzono notarialny akt o uchwaleniu dymisji. Następnie delegacja powróciła do parlamentu, gdzie zawezwany przewodniczący kółeczów Martinez Barrie złożył przy sięgę tymczasowego prezydenta państwa. W całym gmachu rozlegały się po-

tem niemiłkające okrzyki na cześć nowego prezydenta.

Martinez Barrio udał się natychmiast do palacu prezydenta, obejmując jego urzędowe mieszkanie, a w chwilę później przedstawili mu się członkowie gabinetu. W kłótarzach parlamentu komentuje się wybór nowego prezydenta z wielkim uznaniem i entuzjazmem, podczas gdy b. prezydent Alcala Zamorra stał się zupełnie niepopularny.

Wiedeń, 9 kwietnia.

Utrącenie Zamorrry ze stanowiska prezydenta republiki hiszpańskiej zakłócało poważnie sytuację. Wedle doniesień z Madrytu, wskutek tego stanu rze czy front ludowy stał się obecnie panem sytuacji.

Zamorrra zamierza wnieść protest przeciwko swemu obaleniu, zaznaczając że nie ustąpi z własnej woli ze stanowiska, lecz został przez Cortezy usunięty. Na mocy konstytucji, w ciągu 8 najbliższych dni, muszą być rozpisane w Hiszpanji nowe wybory.

Zona Hauptmana jedzie do Niemiec

Otrzymała ona za pamiątki męża 20 tysięcy dolarów

Nowy Jork, 9 kwietnia.

Zona straconego Brunona Hauptmana opuszcza już jutro wraz z synem Manfredem, Stany Zjednoczone i udaje się do Niemiec. Zamierza ona osiedlić się w Saksonii u swej teściowej, matki Hauptmanna i więcej do Ameryki nie powróci.

Wyjeżdża ona ze Stanów względnie zamożna, bowiem udało się jej spieniężyć spisane przez siebie pamiątki o ostatnich rozmowach i przeżyciach Brunona Hauptmanna. Wydawca amerykański za pamiątki te zapłacił jej pełne 20.000 dolarów.

Strajk w przedzalni

Widzewskiej Manufaktury

Łódź, 9 kwietnia.

(k) — Wczoraj wybuchł zatarg w zakładach przemysłowych Widzewskiej Manufaktury. Powodem zatargu było zwolnienie z pracy jednej z robotnic, która podczas wyboru delegatów, zbierała podpisy na listę wyborczą.

W obronie zwolnionej staneli wszyscy robotnicy z oddziału przedzalni i na znak protestu, rozpoczęli strajk.

Celem zlikwidowania zatargu, zwołała na została konferencja z udziałem przedstawicieli firmy.

Chiny kupują samoloty

wojskowe

Los Angeles, 9 kwietnia.

(Pat) — Tutejsze zakłady lotnicze przystępują do budowy dla Chin 31 jednopłatowców do bombardowania. Szybkość tych aparatów wynosi 330 klm. na godzinę, a zasięg działania 1600 klm.

Roosevelt uzyskał większość

podczas wstępnych wyborów

Nowy Jork, 9 kwietnia.

(Pat) — We wstępnych wyborach na prezydenta St. Zjednoczonych w stanie Wisconsin, Roosevelt uzyskał dotychczas 234776 głosów wobec 104494 głosów oddanych na jednego kandydata republikanów Boraha.

200 tys. złotych na Pożyczce Inwestycyjnej

wygrała Bydgoszcz

Bydgoszcz 9 kwietnia.

Główna wygrana pożyczki inwestycyjnej 200.000 zł., która padła na numer 21.135, jest własnością Komunalnej Kasy pow. bydgoskiego.

Podkreślić należy, że w tejże kasie w ostatnich czasach padło kilka większych wygranych.

Armia, która walczy z... wojną

Romantyczne dzieje wszechświatowej organizacji, która szerzy ideę miłości bliźniego. Ciernista droga kaznodziei, który chciał uszlachetnić wykołajców i złodziei. **Generał w spódnicy na czele milionów żołnierzy**

(sb) — W związku z naprężoną ogólną sytuacją światową, postanowił generał w spódnicy Ewelina Booth rozpocząć nową podróż dokoła świata celem szerzenia idei „Armii Zbawienia”.

Jest to jedyna na świecie „armia”, której celem jest nie prowadzenie wojny, ale właśnie uchronienie przed nią wszystkich państw i narodów.

„Armia Zbawienia” została założona w niezwykle romantycznych okolicznościach. Założycielami jej są małżonkowie William Booth i Katarzyna Mumford. Kobieta ta odznaczała się niezwykle łagodnością w życiu codziennym. Miała ona narzeczonego. Pewnego dnia dowiedziała się o jakimś nieczym jego postępkach, co ją tak oburzyło, że zerwała z nim.

Przeżyła te odbity się ujemnie na psychice Katarzyny. Wpadła ona w obłęd, który trwał kilka lat. Dopiero po dłuższym okresie czasu znalazła ona ukojenie w Ewangelji i uzyskała równowagę umysłu.

Pewnego dnia poznała zdolnego kaz-

nodzieję, Willama Bootha, z którym zawarła związek małżeński. Ulegając wpływowi żony, począł Booth wygłaszać w swych kazaniach przekonania i poglądy, które spotkały się ze sprzeciwem jego władzy przełożonej. Booth został pozbawiony prawa wygłaszania kazań. Mimo to jednak nie zaprzestał on swej działalności.

Obarczony żoną i kilkorgiem dzieci rozpoczął Booth tułaczkę po świecie. Ilość jego zwolenników rosta z dnia na dzień. Po powrocie do Anglii osiadł Booth na londyńskim przedmieściu Whitechapel — które jest siedliskiem nędzarzy, włóczęgów i złodziei. Spotykał się on ze szyderstwem ze wszystkich stron. Policja wielokrotnie aresztowała go oraz jego żonę. Sława Bootha rosła jednak. Kilka wydanych przez niego książek zyskało sobie rozgłos światowy.

Booth nawoływał do zakładania szpitali, tanich kuchni dla biednych i wzorowych warsztatów pracy. Powoli wszystkim uległo zmianie na korzyść Bootha.

Zamienił on swe stowarzyszenie na organizację wojskową, która zorganizowana została na wzór armii angielskiej.

Oddziały „Armii Zbawienia” znajdują się w 32 państwach na świecie i grupują wiele milionów żołnierzy. Na czele ich stoi kilkanaście tysięcy oficerów i podoficerów. Wszyscy są bezwzględnie posłuszni generałowi, który rządzi samowładnie, niemal po dyktatorsku.

Równocześnie zmienił się stosunek władz do przywódców „Armii Zbawienia”. Po śmierci Bootha generałem została jego córka Ewelina. Dziś policjanci nie aresztują jej więcej, ale salutują grzecznie. Ministrowie, ustępują jej z szacunkiem miejsca, a królowie i prezydenci dekorują ją odznakami i orderami. Generał Ewelina Booth jest szczęśliwa, ale nie jest zupełnie zadowolona. Miliony ludzi cierpią jeszcze głód i nędzę, a narodziła się wojna. Celem „Armii Zbawienia” jest zapewnienie wszystkim dobrobytu na ziemi i spokoju.

WOLNA TRYBUNA

PANI HELENA Z POZNANIA: Intuicja — jest to zdolność przeczuwania, odgadywania prawdy, domysłowość; zaś okultyzm t. j. ogólna nazwa zjawisk w naturze i życiu psychicznym (hipnoza, telepatja, jasnowidzenie), których nie można objaśnić przyczynami znanymi i działaniem znanych sił natury. Nauka o rzeczach ukrytych sił natury. Nauka o rzeczach ukrytych, nadmysłowych, ogół praktyk tajemniczych, za pomocą których wnika się w tajemnice świata. Zdolność do okultyzmu jest zdolnością do przenikania tej tajemniczej dziedzinie.

„ZROZPACZONA CZARNULKA” w RYBNIKU: Więcej cierpi spowodował zerwanie Pani obrażona ambicja i miłość własna, aniżeli uczucie. Nie mogło bowiem być tak głębokie po miesieźnej zaledwie znajomości. Poprostu zraniona została Pani duma tem, że nie Pani spowodowała zerwanie, ale odwrotnie i stąd te cierpienie, których być nie powinno i te słowa rozdrażnienia, które Pani zbyt hojnie szafuje. (Wspominanie o śmierci z takiego powodu jest co najmniej nieporadne). Nie neguję tego, że ów znajomy podobał się Pani i jego urok nie pozostał bez wpływu. Czy wytłumaczyła mu Pani, że Jej zachowanie, które spowodowało zerwanie było tylko żartem?.. Czy wierzył Jej?.. Koniecznym jest bowiem, ażeby ta sprawa była wyjaśniona, i ażeby on miał wolną drogę powrotu. Jeżeli nie uczynił tego, wiedząc o żarciu z Pani strony, to znaczy, że uczucie jego nie było głębokie i poprostu skorzystał z pretekstu zerwania. Jeżeli nie sprawi to Pani zbyt trudności, niech Pani postara się dyplomatycznie nawiązać z nim kontakt i spowodować, ażebyście się gdzieś, niby przypadkowo, albo rzekomo interesownie, spotkali.

Z rozmowy osobistej wywnioskuję Pani znacznie więcej, aniżeli z domysłów. Wierzę, że pomoże Pani Jej kobiecie spryt i znajdzie się pretekst. Poza tem droga moja, niech się Pani nie przejmuję zbyt takimi przykrościami, od których życie się też roi. Pani jest dopiero na progu życia i nie powinna się ugiąć pod brzemieniem pierwszej i stosunkowo nieporównanej przykrości. Trzeba być mocnym i zahartowanym do walki z przeciwnościami losu.

„ZAKŁOPOTANY” W KRAKOWIE: Sytuację należy koniecznie wyjaśnić i zerwać znajomość albo z jedną, albo z drugą. Postąpi Pan oczywiście tak, jak Mu dyktuje serce. Musi się Pan ztem poważnie zająć nad wyborem i w tym celu nawet przez pewien czas nie widywać się ani z jedną ani z drugą znajomą. Przyznam Panu, że niezbyt dokładnie zrozumiałem znaczenie użytego przez Niego w liście zdania: „Żeby był wilk syty i owca cała...”. Czyżby chciał Pan trąć się jakoś urządzić, ażeby utrzymać w dalszym ciągu kontakt z obydwiema kobietami, jednej i drugiej dając do zrozumienia o swych poważnych zamiarach?.. Takie postawienie sprawy jest ohydne i mam nadzieję, że nie o to Panu chodziło w pytaniu, skierowanym do mnie. Wierzę, że się omyliłam, że niedokładnie Pana zrozumiałam. Sytuacja musi być wyjaśniona, albowiem tak postąpiłby każdy uczciwy człowiek. Można było zbłądzić, można było postąpić tak, jak Pan postąpił, wszystko, co było dotychczas jest nienagane, ale teraz musi nastąpić rozwiązanie tej sytuacji, a dokonanie tego może tylko i wyłącznie Pan sam, albowiem Pan tylko zna tajemnicę swego serca, które w tej sprawie ma głos decydujący.

Oczywiście, że naskutek Jego decyzji jedna z kobiet będzie cierpieć, ale to jest niuniknione i lepiej, ażeby się dowiedziały prawdy wcześniej, niż później.

„STROSKANA KALA” W KOLBUSZOWEJ: Należy zwrócić się do Ubezpieczalni Społecznej na miejscu o zwrot kosztów pogrzebu zmarłej, która była przecież ubezpieczona. Zwrot kosztów otrzyma Pani jeżeli dowiedzie, że istotnie wyłożyła na pogrzeb. Ubezpieczalnia obowiązana jest ponieść koszty pogrzebu ubezpieczonych. Co się tyczy renty, względnie odszkodowania, to mogą się o nie starać jedynie rodzice, albo dzieci zmarłej, a nawet wnukowie, rodzeństwu zaś żadna renta ani odszkodowanie nie przysługuje.

„ZMARTWIONA JELUNIA” W ŁODZI: Nie napisała mi Pani jak dawno znacie się już i czy znajomy była u Pani w domu. Jeżeli znacie się już od kilku miesięcy ma Pani pełne prawo, a nawet powinna nawiązać zreczenie rozmowę na temat przyszłości, ażeby się dowiedzieć jakie są w tym względzie zamiary Jej znajomego. Jeżeli Pani krępuje się uczynić to sama, to może w tej sprawie zabrać głos Jej matka, względnie ojciec. Jest przyjęte, ażeby rodzice interpelowali znajomego córki, który bywa z nią stale, a jakoś się jeszcze nie zdeklarował. Wiek Pani, jakkolwiek nie jest poważny, daje jednak pewne prawa do zadawania pytań dotyczących Jej przeszłości. Nie może sobie Pani bowiem obecnie pozwolić na taki nic nie znaczący flirt, jak się to często zdarza u dwudziestoletnich dziewcząt. A zatem trochę odwagi!..

Czy arcyksiążę Rudolf był nalogowym pijakiem?

72-letnia wdowa po austriackim następcy tronu domaga się zakazu wyświetlania filmu, przedstawiającego tragedję w pałacu mayerlingowskim. — Autor scenar. usza oczernił przedstawiciela dynastji Habsburgów...

(z) — Wdowa po arcyksięciu Rudolfie, który w 1889 r. popełnił wspólne samobójstwo z Marią Vecserą w pałacu mayerlingowskim, liczy obecnie 72 lata. W 1900 roku wyszła ona ponownie za mąż za księcia z domu Habsburgów.

Obecnie imię księżny Stefanji wyplęło na lamach prasy paryskiej w związku z podjętą przez nią akcją w celu uzyskania zakazu wyświetlania filmu historycznego „Mayerling”, ilustrującego dzieje tragicznego romansu austriackiego następcy tronu.

Księżna Stefania uzyskała już zakaz wyświetlania filmu w Austrii i Belgji. Kładzie ona główny nacisk na to, że rola jaką odgrywa w filmie, jest mało pociągająca, a przedewszystkiem na to, że autor scenariusza zbyt nieoczerzył osobę jej pierwszego małżonka.

Zasadniczo wedle przepisów prawodawstwa francuskiego każdy może zakazać demonstrowania swej osoby na scenie lub ekranie, jeżeli uważa, że obraz ten jest dla niego obraźliwy. Z drugiej jednak strony, jeżeli osoba ta przeszła już do historii, wkracza to w dziedzinę przepisów o charakterze historycznym.

Władze francuskie mają trudny orzech do zgrzyżenia.

W związku z tą sprawą „Paris Midi” przypomina, że film pod każdym względem przedstawia prawdę historyczną. Wyolbrzymiona może być nieco namiętność arcyksięcia Rudolfa do napojów alkoholowych oraz narkotyków.

Stosunek jego z baronówną Marią Vecserą przedstawiony jest zgodnie z da-

nymi, przedstawionymi przez księżną Stefanję w jej pamiętnikach. Głównym powodem dramatu miało być kateryczne żądanie cesarza Franciszka Józefa, ażeby następcą tronu w ciągu 24-ch

godzin zerwał stosunki z baronówną. Przed upływem tego terminu rozległy się w pałacu Mayerlingu tragiczne strzały, które przerwały nić życia arcyksięcia Rudolfa i jego ukochanej.

Apel radiowy do mordercy dziecka Lindbergha

Błagalne prośby żony i synka Hauptmanna przed egzekucją. Zdobywca Atlantyku nie interesował się losami straconego kidnappera

(z) — Hauptmann został stracony.

Zona skazańca w ostatnich dniach przed straceniem wyczerpała wszelkie drogi i środki, zmierzające do uratowania swego męża przed krzesłem elektrycznym. W ciągu ostatniego dnia przed egzekucją telegrafowała ona trzykrotnie do Lindbergha, raz nawet w imieniu swego 3-letniego syna, Mały Manfred Hauptmann błagał syna Lindbergha ażeby uratował jego ojca. Wszelkie prośby telegraficzne pozostały bez żadnej odpowiedzi.

Kilku dziennikarzy angielskich usiłowało połączyć się telefonicznie z mieszkającym w hrabstwie Kentu pułkownikiem Lindberghiem, chcąc dowiedzieć się, jak się zapatruje na prawę stracenia Hauptmanna.

Niektórzy dziennikarze udali się oso-

biście do obecnej siedziby zwycięzcy Atlantyku. Lindbergh nikogo nie przyjął, a na wszelkie pytania, ktoś z otoczenia sławnego lotnika oznajmił dziennikarzom że Lindbergh bynajmniej nie interesuje się sprawą i losami Hauptmanna.

Wreszcie żona Hauptmanna wystosowała przez radio wezwanie „do nieznajomego mordercy dziecka Lindbergha” z błagalną prośbą o przyznanie się do winy

— Życie nie będzie posiadało dla was żadnej radości — oświadczyła Hauptmannowa przez usta speakerów amerykańskich — jeżeli żyć będziecie ze świadomością, że przez was zginął człowiek niewinny”.

Wezwanie to powarzone było do późnych godzin przez cały dzień w półgodzicznych odstępach. Jak wiadomo, nie odniosło ono żadnego rezultatu.

Krzysztof Kolumb wrogiem... podróży

Ostatni potomek odkrywcy Ameryki nigdy nie opuszcza swego pałacu podróży.

(z) W jednym z wielkich pałaców starożytnych Madrytu mieszka w zupełnej samotności Krzysztof Kolumb, książę Veraga, ostatni z potomków znakomitego odkrywcy Ameryki.

Książę Veraga zajmuje się hodowlą koni arabskich i owiec na obszernej farmie w Toledo. Dom swój opuszcza bardzo rzadko, a jeszcze rzadziej wyjeżdża zagranicę, ponieważ, w przeciwieństwie do swego sławnego przodka... nie lubi

Don Krintobal, jak go nazywają w Madrycie, jest 15-ym potomkiem Diego nej samotności Krzysztof Kolumb, książę któremu król hiszpański Karol V wraz z tytułem książęcym, nadał tytuł markiza Jamaiki i mera obydwu Indji.

Właściciel tych starożytnych tytułów liczy obecnie 57 lat. Jest on kawalerem, wobec czego wraz z nim wygaśnie całkowicie ród Kolumba.

Klejnot Rockefellerów sprzedany z młotka

Dzieje wspaniałej kolji ekscentrycznej milionerki

(z) — W Chicago sprzedana została piękna kolja, stanowiąca własność Edyty Rockefeller Mac Cormick — ekscentrycznej milionerki, która umarła w sierpniu 1932 roku.

Zmarła pochodziła z rodziny Rockefellerów i cenna kolja, którą odziedziczyła po matce, stanowiła jeden z najpiękniejszych okazów z biżuterji Rocke-

fellerów. Składała się ona z rzadkiej wody szmaragdów i kosztowała w swoim czasie 110.000 funtów szterlingów (przeszło trzy miliony złotych).

Na obecnej licytacji kolja została sprzedana za 96.000 funtów. Ponieważ nowonabywcą jest cudzoziemiec, piękny okaz zostanie wywieziony ze Stanów Zjednoczonych.

Czy wiecie, że...

— w kalifornijskiej fabryce lodu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Robotnik W. Martin został przez pomyłkę zamknięty w magazynie wypełnionym blokami lodu. Martinowi groziła śmierć w tej lodowni, w razie gdyby ułożył się on do snu. Aby ustrzec się przed tem, robotnik w ciągu całej nocy przestawiał bryły lodowe z jednego miejsca na drugie. Przy pracy spocił się i w ten sposób ocalał sobie życie...

— w Aleksandrii zapowiedziano ślub 130-letniego Araba z 25-letnią niewiastą. Dwadzieścia troje dzieci starca, które mają od 40 do 80 lat życia są przeciwnie związkowi temu, ponieważ różnica lat małżonków wynosiłaby 105, jednak starzec twierdzi, że jest pełen sił i czuje się tak młodo jak przed stu laty, nie widzi więc powodu, dla którego nie miałby się jeszcze raz ożenić.

Robotnicy Tietzena rozpoczęli głodówkę!

Zatarg wszedł w ostrą fazę. — Trzecią noc spędzili strajkujący w murach fabrycznych. — Wczorajsza konferencja nie dała rezultatu

Co widział „Express” w fabryce przy ulicy Andrzeja 78

Łódź, 9 kwietnia

(—) — Zatarg w przedsiębiorstwie bawełny przy ulicy Andrzeja 78 p. f. „Teodor Tietzen i S-ka” wszedł w niezwykle ostrą fazę i mimo energicznych wysiłków inspektora pracy nie został w dniu wczorajszym zlikwidowany.

Jak wiadomo, firma wprowadziła ostatnio płace dniówkowe, zmuszając jednocześnie robotników do pracy akordowej. Robotnicy zaprotestowali i na tem tle w ubiegły poniedziałek doszło do kłótni między majstrem Schmidtke a trzema robotnikami, które oświadczyły, że nie mogą zwiększyć produkcji tak, jak chce firma.

Podczas tej scysji majster uderzył jedną z robotnic, będącą równocześnie delegatką. Obecne przytem robotnice wyprowadziły siłą majstra z fabryki. Po kilku minutach odbyło się ogólne zebranie, na którym zapadła uchwała rozpoczęcia strajku. W poniedziałek o godzinie 1-ej po południu strajk się rozpoczął. Wszyscy robotnicy w liczbie 350 osób przerwali pracę i rozpoczęli okupację fabryki.

Pobita robotnica skierowała przeciwko majstrowi sprawę o pobicie do sądu, a firma oświadczyła, że zawiesi majstra Schmidtkego w czynnościach, i jeżeli sąd wyda wyrok skazujący — majster zostanie wogóle usunięty z pracy. Mimo to robotnicy nie chcieli przerwać okupacji.

strajku okupacyjnego nie przerywać i na znak protestu przeciwko postępowaniu majstra —

OGŁOSIĆ GŁODÓWKĘ.

Ten niezwykle akt protestu, nieposiadający dotąd zastosowania w naszym mieście, został dokonany:

ROBOTNICY ROZPOCZĘLI WCZORAJ POST I NIE SPOŻYLI JUŻ PRZY NIESIONEGO DO FABRYKI OBIADU.

„Głodujemy!”

Udaliśmy się na miejsce, aby zebrać garść szczegółów o tym niezwykle zatargu.

Przed fabryką Tietzena na ul. Andrzeja 78 gromadzą się grupy ludzi. Są to krewni przebywających wewnątrz fabryki z posiłkiem. Nikogo jednak nie wpuszcza się do środka.

Na furtce fabrycznej wywieszono kartkę o następującej treści:

„GŁODUJEMY! NIE PRZYJMUJEMY ŻADNEGO POŻYWIENIA!”

Mimo to matka jednej z robotnic chce się gwałtem wcisnąć do środka aby zanieść swej córce obiad. Delegacji fabryczni — zgodnie z powziętymi uchwałami — nie wpuszczają jej.

Kobiecina lamentuje, że córka załabnie z głodu, że od rana nic nie miała w ustach. Do skarg jej dołączają się ojciec jednego z robotników, drugi, trzeci...

Słychać liczne narzekania i lamenty.

Wchodzimy na dziedziniec fabryczny. W głębi podwórza stoi trzypiętrowy budynek, w którym mieści się przedsiębiorstwo bawełny Tietzena. W oknach stoją stłoczeni robotnicy. Przeważnie dostrzegają się kolorowe chustki kobiet. Na podwórzu grupa robotników. Zbliżamy się i nawiązujemy rozmowę.

Co mówią strajkujący

Robotnicy skarżą się:

— Firma kazała zamknąć salę, gdzie przechowuje się bawełnę, żebyśmy nie mieli gdzie spać. Trzeba było nocować dwie noce na gołych deskach. Na salach jest zimno. Pali się, ale bardzo mało, wiele robotnic ma już katar...

Akurat do fabryki przybył insp. pracy p. Pawłowski, celem zbadania przyczyn zajścia. Delegaci żegnają się z nami i wchodzą do kantoru, gdzie rozpoczyna się przesłuchiwanie pobitej delegatki i innych naocznych świadków awantury. Chodzi o ustalenie właściwego stanu rzeczy.

Trzecia noc...

Po przesłuchaniu na terenie fabryki o godz. 6-ej wieczorem rozpoczęła się w inspektoracie pracy konferencja, celem zlikwidowania zatargu. Na konferencję tę przybyli tylko przedstawiciele

robotników z fabryki Tietzena i związków zawodowych.

Przedstawiciele firmy nie stawili się oświadczając, że otrzymali dyrektywy z zarządu firmy w Warszawie, aby nie konferować z robotnikami, dopóki nie opuszczą oni murów fabrycznych.

Przedstawiciel związku klasowego p. Krzynówek zażądał, aby zavezwać na ponowną konferencję przedstawicieli firmy pod sankcjami karnymi, gdyż zatarg ten może wywołać niepożądane skutki.

Wobec niestawienia się przedstawicieli firmy konferencja nie dała żadnego rezultatu. Dzisiejszą noc robotnicy spędzili również w fabryce. Ale noc ta była o wiele cięższa, bo wszyscy położyli się spać z pustym żołądkiem...

Warto nadmienić, że robotnicy sąsiadów fabryk wykazują duże zainteresowanie strajkiem u Tietzena i starają się przyjść z pomocą strajkującym. Omgda przynosili im jedzenie — wczoraj jednak w związku z uchwaleniem głodówki zrezygnowali z tego.

Dziś rano — jak się dowiadujemy — robotnicy wszystkich fabryczek znajdujących się w murach Tietzena, ogłosili jednogodzinny strajk demonstracyjny, który trwał od godz. 9-ej do 10-ej rano.

Na godz. 12-ą w południe zwołana została ponowna konferencja, celem likwidacji zatargu. Robotnicy głodują w dalszym ciągu.

Druga noc

w murach fabryki

Na onegdajszej konferencji przedstawiciele robotników oświadczyli, że okupację przerwą i do pracy przystąpią dopiero wówczas, gdy płace zostaną uregulowane, a przedewszystkiem, gdy majster Schmidtke zostanie usunięty z fabryki.

Konferencja nie dała rezultatu i 350 robotników drugą noc spędziło w murach fabryki, układając się do snu, gdzie popadło:

na salach fabrycznych, na schodach, na korytarzach i t. d.

Wczoraj o godz. 10-ej rano odbyło się ogólne zebranie robotników firmy Tietzen. Po wysłuchaniu sprawozdania delegatów z konferencji postanowiono

Rewelacja świąteczna Cyrk Staniewskich przyjeżdża do Łodzi

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach przybywa do Łodzi największy w kraju i jeden z największych cyrków doby obecnej Cyrk Staniewskich, mający w Łodzi swoją dobrą i pełnowartościową opinię. Ostatnio oddział I-szy Cyrku Staniewskich powiększył swój namiot, przez co zaliczony został do elity cyrków Europy. Zbytecznym jest rozprawiać o programie Cyrku Staniewskich, gdyż od najdawniejszych lat mieliśmy możliwość podziwiać w nim najgenialniejszych wykonawców sztuki cyrkowej, których produkcje stały na najwyższym poziomie. W r. b. program Cyrku Staniewskich jest najlepszy z wszystkich dotychczasowych.

Cyrk Staniewskich zainstaluje się na placu przy ul. Kilińskiego róg Traugutta

O bliższych szczegółach otwarcia podamy niebawem.

Oszuści w habitach zakonników

pobierali datki na Zakon Zgromadzenia Braci św. Franciszka w Łodzi

Łódź, 9 kwietnia.

(gr.) Do Łodzi nadeszła wiadomość o aresztowaniu w Łagiewnikach pod Katowicami trzech wyrafinowanych oszustów, którzy grasowali na terenie kilku

województw w habitach zakonników.

Bezczelni oszuści wykorzystywali swój strój i nabierali naiwnych na większe datki na rzecz Zakonu Zgromadzenia Braci św. Franciszka w Łodzi.

3-ci dzień ciągnięcia pożyczki inwestycyjnej

Warszawa, 9 kwietnia

W trzecim dniu ciągnięcia drugiej emisji 3 procentowej pożyczki inwestycyjnej padły następujące wygrane po 300 zł.

Pierwsza cyfra oznacza numer obligacji, druga serii.

Nr. 13 S: 75 361 608 642 701 718 739 926
954 1391 1607 1563 2214 2011 2894 3378 3865
3107 3208 4138 4219 4737 5148 7024 7084 7879
8750 8516 8892 9306 9383 9803 10191 10062
10741 10830 11040 11726 11347 11909
12019 12647 13936 14519 15046 15722
16096 16574 16778 16787 16862 17531 17942
18923 18956 18514 19083 19371 20046 20328
20645 20743 20871 21027 21278 21697 22057
22984 22184 22633.

Nr. 27 S: 76 1718 1891 2029 2338 2737 3272
3563 3209 3758 3897 4011 4103 4370 4752 4790
4960 5743 5945 6402 6529 6939 7233 7378 7632
7660 7761 8197 8287 8895 9367 9435 9971 10008
10194 10730 10390 10119 10833 11148 11877
12629 13375 13571 14850 14393 14027 14759
15240 15759 16092 16743 16787 16838 17703
17732 17400 17880 18283 19085 19114 19315
19954 20221 20495 20670 21009 21045 21419
22194 22371 22618 22704.

Nr. 31 S: 738 884 902 1072 2063 2453 2416
2094 2543 2668 2908 2981 2668 3409 3495 3886

3825 3833 4605 4544 5310 5755 6056 6474 6737
6726 6583 6984 7032 7588 7589 8238 9024 9394
9660 9887 10367 10415 10878 11079 11514
11657 12400 12723 13443 13578 13648 13688
13993 13182 14883 15410 15433 15172 15427
15975 16379 16444 17364 17551 18191 18407
18605 19806 20498 20570 20683 20991 21278
21119 21560 21864 21930 22409 22637.

Nr. 48 S: 323, 354, 819, 932, 979, 1756, 3800,
3994, 3678, 4386, 4542, 4701, 4746, 5004, 5280,
5637, 5700, 6100, 6680, 7245, 7461, 7466, 7663,
7696, 7908, 8759, 8949, 9079, 9251, 9311, 9335,
9840, 10532, 10996, 10967, 11020, 11141, 11284,
11402, 11968, 12635, 12697, 13461, 14079, 14508,
15202, 15508, 15911, 16460, 16752, 17276, 17309,
17788, 18600, 18852, 19018, 19024, 19372, 20333,
20646, 20855, 21002, 21885, 22117, 22254, 22055,
22788, 22699.

Nr. 49 S: 215, 278, 438, 439, 554, 1306, 1623,
2020, 2296, 2417, 2527, 2824, 3209, 4659, 5178,
5724, 5725, 5936, 6347, 6578, 6640, 7571, 7904,
8070, 8173, 8349, 9225, 9695, 9589, 10393, 11128,
11165, 11335, 12122, 12916, 13399, 13504, 14152,
14535, 14754, 14842, 14938, 15130, 15093, 15265,
15736, 16251, 16359, 16430, 16696, 17121, 17572,
18044, 18401, 18597, 19551, 19578, 19843, 20114,
20081, 20094, 20497, 20861, 20202, 20632, 21787,
21497, 21020, 21012, 21835, 22129, 22097, 22751.

Dwa wypadki uliczne Pod motocyklem i tramwajem

Łódź, 9 kwietnia.

(gr.) Na ul. Piotrkowskiej, około nr. 97 dostała się pod koła motocyklu 48-letnia Józefa Płocka, zam. przy ul. Kwiatowej 25 Do poszkodowanej zawieziono pogotowie miejskie. Po stwierdzeniu rany głowy, przewieziono Płocką do domu, gdzie oddana została pod opiekę rodziny.

Niemal o tej samej godzinie przejechana została przez tramwaj na Placu Reymonta 22-letnia bezrobotna, Chaja Martenbaum, zam. przy ul. Kruczej 19.

Martenbaumówna odniosła kilka ran płców. Po nałożeniu jej opatrunków na stacji pogotowia miejskiego, zabrano poszkodowaną do domu.

Wypadek fabryczny

Łódź, 9 kwietnia.

(gr.) We fabryce przy ul. Targowej 48 padł ofiarą wypadku przy pracy 28-letni Waław Owczarek, zam. przy ul. Wilczej 1.

Owczarek nie spostrzegł, że transmisja ruszyła i wkrciwszy w nią rękę, odniósł rany lewej dłoni.

Poszkodowanego opatrzone na stacji pogotowia miejskiego, poczem przewieziono go do ambulatorjum szpitala im. Prez. Mościckiego.

MORDERCY KUBIKA STANĄ PRZED SĄDEM

w początkach przyszłego miesiąca. — Dwaj niedorozwinięci umyślowo synowie Bielczykowej wypuszczeni zostali na wolność. — Trzy kobiety zamordowały robotnika i poćwiartowały jego zwłoki

Echa znalezienia kadłuba w stawie scheiblerowskim

Łódź, 9 kwietnia.

Już niedługo rozegra się epilog strasznej tragedii, jaka wydarzyła się w Łodzi przed kilku miesiącami, gdy w małym mieszkaniu przy ul. Dąbrowskiej 67 zamordowany został i poćwiartowany w bestjałski sposób 23-letni Stanisław Kubik, robotnik Włdzewskiej Manufaktury.

Zbrodnia ujawniona została w dniu 27 grudnia r. ub. Ze stawu przy ulicy Emilji wyłowiony został tajemniczy pakunek. Dozorcy fabryczni zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmana, którzy wydobyli tę paczkę z wody, stwierdzili z przerażeniem, że znajduje

się w niej kadłub ludzki bez głowy, nóg i rak.

Ustalono, że kadłub należał do młodego człowieka, że ręce zostały odrąbane uderzeniami siekiery przy samych barkach, nogi — w ten sam sposób — przy biodrach. Głowa została również odrąbana siekierą wraz z szyją.

Mimo energicznych poszukiwań nie zdołano odnaleźć odrąbanych części ciała, jak również nie zdołano ustalić tożsamości zamordowanego ani nazwiska potwornego zbrodniarza.

Dopiero po ośmiu dniach władze rozwikłały tę ponurą zagadkę kryminalną. Do urzędu śledczego zgłosiły się dwie osoby, które, obejrzawszy najpierw części ubrania a potem zwłoki, wyraziły przypuszczenie, że zamordowanym w tak bestjałski sposób jest 23-letni Stanisław Kubik, robotnik zakładów przemysłowych Włdzewskiej Manufaktury, ostatnio nigdzie nie zameldowany.

Przypuszczenie to okazało się słuszne. Identyczność denata została ustalona ponad wszelką wątpliwość. Stwierdzenie tego faktu pozwoliło policji na niezwłoczne rozwinięcie dochodzenia w kierunku ustalenia trybu życia denata, a zwłaszcza jego stosunków osobistych.

Stwierdzono, że Kubik był częstym gościem w mieszkaniu 48-letniej Agnieszki Bielczykowej, zajmującej jeden mały pokój na pierwszym piętrze domu

przy ul. Dąbrowskiej 67. Kubik przychodził do córki Bielczykowej, 25-letniej Zofji i był przez sąsiadów uważany za jej narzeczonego.

Później jednak zainteresowania Kubika miały się zwrócić w stronę subkatorki Bielczyków — 23-letniej Anny Jabłońskiej. Na tem tle zrodziła się zażyłość między dwiema kobietami, które dowieździały się jeszcze o istnieniu innej, z którą Kubik miał również utrzymywać bliskie stosunki...

Jak stwierdzono, Stanisław Kubik został zamordowany w dniu 22 grudnia r. ub. w mieszkaniu Bielczyków. Bestjałstwa tego dopuściły się trzy kobiety — Bielczykowa, córka jej i Jabłońska przy pomocy dwóch umyślowo niedorozwiniętych synów Bielczykowej, a mianowicie 21-letniego Henryka i 16-letniego Felksa Bielczyków. Ciało Kubika zostało poćwiartowane nazajutrz — 23. grudnia. I te same zbrodniarze wrzucili kadłub do stawu scheiblerowskiego, skąd został on wyłowiony dopiero po czterech dniach.

Cała rodzina Bielczyków i Anna Jabłońska zostały aresztowane. Tego samego wieczoru z kloaki przy t. zw. Małym Rynku wyłowiono nogi i rękę denata, a z dołu kloacznej jednej z posesyj prywatnych przy ul. Dąbrowskiej podczas wykonywania tych samych funkcji — głowę i drugą rękę Kubika.

Po tych wypadkach sprawę przejął w swe ręce sędzia śledczy II rewiru, celem przeprowadzenia śledztwa mającego ustalić, kto był inicjatorem zbrodni, w jakich okolicznościach zbrodnia została dokonana, przez kogo itd.

Z polecenia władz Agnieszka Bielczykowa osadzona została w więzieniu przy ul. Sterlinga. W tem samym więzieniu osadzono Annę Jabłońską. Natomiast do więzienia przy ul. Kopernika skierowano Zofję Bielczyk oraz jej dwóch niedorozwiniętych umyślowo braci.

Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach obydwaj chłopcy t. j. 21-letni Henryk i 16-letni Feliks Bielczykowie zostali wypuszczeni na wolność. Przebywają oni pod nadzorem policji. Pozostałych trzech oskarżonych — Bielczykowa, córka jej i Jabłońska nadal przebywają w więzieniu.

Dowiadujemy się pozatem, że dopiero teraz ukończone zostało śledztwo w tej sprawie. Za kilka dni przez prokuratora wygotowany zostanie akt oskarżenia i równocześnie ustali się termin rozprawy przeciwko mordercom Kubika. Prawdopodobnie jeszcze w początkach maja r. b. sprawa ta wejdzie na wokedę Sądu Okręgowego w Łodzi.

Proces przeciwko mordercom Kubika oczekiwany jest z olbrzymim zainteresowaniem. (—)

Hallo! Tu radio!

CZWARTEK, 9 kwietnia 1936 r.

- 12.15—13.10 Muzyka — płyty. 13.10—13.15 — Chwilka gospodarstwa domowego 13.15—14.15 Koncert życzeń. 14.15—15.12 Przerwa.
- 15.12—15.15: — Przegląd giełdowy łódzki.
- 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
- 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
- 15.30—16.00. Sekstet Jadwigi Klechniowskiej.
- 16.00—16.15 Audycja dla dzieci starszych p. t.: „Wiosna w puszczy i na wielkich wodach” — (ilustrowana głosami ptaków) w opracowaniu Stanisława Sumińskiego i Jerzego Dyłewskiego.
- 16.15—16.45. Koncert religijny z Konserwatorium Warszawskiego. Wykonawcy: Matylda Polińska-Lewicka (śpiew), Bronisław Rutkowski (organy).
- 16.45—17.00. Utwory na wiolenczelę z towarzyszeniem fortepianu. Wykonawcy: — Zofja Adamska i prof. Ludwik Urstein.
- 17.00—17.15. „Mieszczanństwo polskie w dziejach i życiu narodu” — „Rola mieszczanństwa łwowskiego” — odczyt wygłosi dr. Aleksander Czolowski (ze Lwowa).
- 17.15—17.50. 5-ty koncert z cyklu „Najpiękniejsze sonaty Mozarta” — wykonawca: Leopold Muenzer (ze Lwowa).
- 17.50—18.00. Pogadanka aktualna.
- 18.00—18.30. Muzyka — płyty.
- 18.30—18.40. Pogadanka o radiotechnice — p. t. „Tworzymy Koło Radioamatorów - Przyjaciół” — wygłosi Wacław Gawroński.
- 18.40—18.45: „Jak spędzić święto?” — poradzi Ludwik Szumlewski.
- 18.45—19.10. Recital fortepianowy Poli Szumlewskiej.
- 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następnny.
- 19.20—19.35: Koncert reklamowy.
- 19.35—19.39: Wiadomości sportowe łódzkie
- 19.39—19.45: Wiadomości sportowe ogólne.
- 19.45—19.55: Pogadanka aktualna.
- 19.55—20.00: Przerwa.
- 20.00—20.30. Powszechny Teatr Wyobraźni: — Premiera słuchowiska p. t. „Piotr Skarga” (w 400-lecie urodzin) w opracowaniu Stanisława Miłaszewskiego. — Reżyserja Leona Schillera.
- 20.30—22.30. Transmisja z Sali Filharmonji Warszawskiej. W programie „Missa Solennis” Ludwika van Beethovena. Wykonawcy: — Orkiestra Filharmonji Warszawskiej oraz chór im. Palestriny z Budapesztu pod dyr. Wiktora Vaszy. Jako soliści wystąpią artyści Królewskiej Opery Budapeszteńskiej.
- W przerwie: Dziennik wieczorny oraz — Obrazki z Polski współczesnej.
- 22.30—23.30. Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzynskiego

Poradnik astrologiczny

9 KWIECIEŃ 1936 R.

Godziny ranne zapowiadają się nieszczęśliwie i przyniosą różne zawiąkania i przykre rozczarowania. Koło godz. 10-ej działają krytyczne wpływy dla górnictwa, komunikacji i ruchu, grożą wypadki i katastrofy. Po godz. 11-ej nastrój się polepsza i sprzyja nauce i sztuce. Między godz. 12-tą a godz. 14-tą z powodzeniem możemy starać się o zarobek i załatwiać ważne sprawy w urzędach. Godz. 15-ta nada się do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi i przyniesie zainteresowanie artystyczne. Od godz. 16-ej do godz. 19-ej nie należy zawierzać żadnych znajomości ani rozpoczynać podróży morskich. Jest to także nieodpowiednia pora do załatwiania interesów pieniężnych. Koło godziny 20-ej oczekuje nas powodzenie w związku z osobami płci odmienniej i mile przeżycia psychiczne. Wieczór również zapowiada się pomyślnie, sprzyja artystom, uczonym i rekonwalescentom. Godziny wieczorne przyniosą także niezwykle idee i pomysły.

Dziecko dziś urodzone — powolne, sumienne, posiada talent organizacyjny, o słabościach egoistycznych, chętnie podróżuje

Grzeszolski w więzieniu w Piotrkowie

Jak przewieziono skazanego ze Sosnowca do Piotrkowa. — Grzeszolski nie traci pewności siebie

Sosnowiec, 9 kwietnia.

W ostatnich dniach ukazały się różne, sprzeczne wiadomości co do miejsca pobytu Grzeszolskiego skazanego na bezterminowe więzienie. Wszystkie te wiadomości okazały się jednak nieprawdziwe.

Wczoraj o godz. 16.30 na ulicy w Sosnowcu ukazał się Grzeszolski pod silną eskortą policji. Był on skuty kajdanami. Wiadomość o pojawieniu się Grzeszolskiego lotem błyskawicy rozeszła się po mieście.

Jak się okazało, Grzeszolskiego odprowadzano w kierunku dworca. Wkrótce otoczył go tłum, który towarzyszył

mu aż do pociągu. Za skazanym szedł fragarz, który niósł dwie walizki.

Wśród tłumu znajdowała się również żona Grzeszolskiego, Staciwińska.

Grzeszolski zachowywał się zupełnie inaczej, niż na rozprawie w sądzie. Był w różowym nastroju i humor nie opuścił go przez cały czas. Grzeszolski dowcipkował na temat gawiedzi, a uśmiech nie schodził z jego twarzy.

O godz. 16.47 przybył na dworzec pociąg z Katowic. Grzeszolski pod eskortą policji został umieszczony w jednym z wagonów. Po pięciu minutach pociąg ruszył. Przed wsadzeniem go do wagonu usiłowała zbliżyć się do męża Staci-

wińska, jednak policja udaremniła ten zamiar.

Grzeszolskiego przewieziono do Częstochowy, a następnie do Piotrkowa. Tu umieszczono go w taksówce, która odjechała w nieznanym kierunku. Skazanego przewieziono do więzienia piotrkowskiego.

Grzeszolski pozostanie przez kilka dni pod obserwacją władz więziennych, poczem dopiero umieszczony zostanie w oddzielnej celi.

Obecnie Grzeszolski wykazuje zupełny spokój i nie zdradza najmniejszego zdenerwowania. *Pozostanie on w więzieniu piotrkowskim aż do rozprawy apelacyjnej.*

Przetransportowanie Grzeszolskiego do więzienia piotrkowskiego wywołało w mieście zromaniała sensację. Przed gmachem więziennym gromadzą się liczne grupy mieszkańców.

Na 2 tygodnie bezwzględne aresztu skazany został właściciel beczkowni za niestosowanie się do przepisów

Łódź, 9 kwietnia.

(v) Przed sądem starościńskim stanął w dniu wczorajszym 22-letni Antoni Krendzel, zamieszkały przy ul. 11 Listopada 148, trudniący się wywożeniem nieczystości z nieskanalizowanych nieruchomości łódzkich. Nieczystości wywożone z dołów mogą być usuwane na polach poza obrębem granic miasta. Krendzel jednak, któremu nie chciało się tak daleko jeździć opróżniał beczkowiec przy pierwszej pustej uliczce, wylewając nieczystości do rynsztoków.

Podczas takiego zatruwania powietrza przy ul. Kilińskiego nr. 187 Krendzel został przytrzymany przez post-runkowego, który spisał protokół.


W dniu wczorajszym Krendzel doprowadzony został do sądu starościńskiego,

gdzie stwierdzono, że był on już dwukrotnie za to samo przekroczenie karany.

Wobec tego, że woźnica okazał się niepoprawny, sąd starościński orzekł wyrok dwóch tygodni bezwzględne aresztu i Krendzel został po rozprawie odprowadzony do więzienia, skąd został zwolniony dopiero po całkowitem odcierpieniu kary.

Zaznaczyć należy, że jest to już druga rozprawa na podobnym tle w ciągu ostatnich dwóch tygodni, to też władze postanowiły obecnie roztoczyć baczną nadzór nad właścicielami beczkowni, przyczem właściciele, niestosujący się do przepisów o usuwaniu nieczystości, będą karani bezwzględnym aresztem.

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA” żyć się nie da!



„OLLA”
Gum..?

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4—7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Najdoskonalsze i tanie odbiorniki
NA RATY
od zł. 3.50 tygodniowo
poleca:
Radjo-Reicher, Piotrkowska Nr. 142

Dyżury aptek
Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
M. Kasperkiewicz — Zgierska 54, A. Rychtera i B. Łobody — 11 Listopada 86, J. Zundelewicz — Piotrkowska 25, S. Bojarskiego i W. Schatza — Przejazd 19, Cz. Rytele — Kopernika 26, M. Lipca — Piotrkowska 193, W. Kłopotowskiego i S-ki — Rzgowska 147.

RESTAURACJA-DANCING-BAR
„TABARIN”
NARUTOWICZA 20
Dziś, w piątek i sobotę lokal nieczynny.
W niedzielę i poniedziałek FIVE od 5—8
z pełnym programem
wieczorem od godz. 10 do rana rewelacyjna orkiestra węgierska „HUNGARIA” - BAND, na czele fenomenalna skrzypczarka Claire Hegedus oraz światowej sławy iluzjonista
CORODINI
Disque MAGDA ENGEL
SISTERS FRY

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

214

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywym liczkowaniem przez dyrektora i robotnicę.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hingona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zreński, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zreński szantażuje Wernerę. „Din-tajra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został zmienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem.

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata. Rogosz udal się do „Czarciwego dworu”, aby wysłuchiwać jego tajemnic. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogosza olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zreńskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom — „Zyletce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. Rogosz przyjechał z Magda do Warszawy. „Czarny Antos” udal się do Werner i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunię. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunię samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosowi. Biruń, oczarowany jej pięknnością, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytobójczy cios nożem.

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosz uwieziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadkowo do Gastona począł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z warjatem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami. Werner zwiędła atelier filmowe. Jest on napół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenarzysta filmowy osnuł jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się pod atelier, ale w pracy przeszkodził mu Rogosz, przebrany za policjanta. Obydwaj udali się do knajpy „Kacapa”, dokąd przyszedł „Czarny Antos”. Po jego wyjściu wszyscy odetchnęli z ulgą. Biruń, podnosząc kieliszek do ust, zerknął na zegar i skonał, że już jest dziewiąta.

Aż podskoczył na krześle, przypomniał sobie, że o ósmej miał się spotkać poraz wtóry z „piękną panią” w mleczarnie na Czerniakowskiej, by zdać jej sprawę, jak wykonał polecenie.

Co robić?... Może ona tam czeka na niego do tej pory?... W każdym razie trzeba tam pójść i powiedzieć, jak to wszystko było...

A co z Rogoszem?... Niech on tu poczeka z godzinę, nie więcej...

Przez ten czas można zdążyć puścić chałupę z dymem i wskoczyć do mleczarni... Chociaż — trzeba będzie to zrobić w odwrotnym porządku: wpiąć zobaczyć się z „piękną panią”, bo ona niecierpliwi się napewno...

— O czym myślisz, Biruń? — zagadnął go w tej chwili Rogosz.

— Bo ja wiem?... Ano myślę, że się umówił na ósmą, a już dziewiąta...

— Z kobietą?... — Mhm...

— Więc żałujesz, prawda?... I to przeze mnie...

— Posłuchaj, Rogosz, ja...

W tym momencie zadzwieczała blaska nad wejściowymi drzwiami. Biruń nie dokończył zdania i skierował spojrzenie w tamtą stronę.

Wydał okrzyk zdumienia, ujrawszy wchodzącą do restauracji Elżbietę Wernerową.

Wlot domyślił się, że przyszła do niego, więc zerwał się szybko z miejsca i pobiegł na jej spotkanie.

Rogosz patrzył na to wszystko szeroko rozwartymi ze zdziwienia oczami, nie mogąc zrozumieć, co skłoniło tę bogatą ubraną panią do odwiedzania spelunki „Kacapa”.

I co miał z nią wspólnego Biruń?... Tymczasem tuż przy samych drzwiach toczyła się rozmowa, prowadzona szeptem.

— Co się z panem stało? — pytała Wernerowa, nie ukrywając gniewu.

— Czekalam na pana dotychczas, myślałam, miałam, że spotkało pana jakie nieszczęście... Strzeliło mi do głowy, żeby tu przyjść, chociaż nie liczyłam, że pan tu będzie... Przecie umówił się pan ze mną...

Biruń zrobił bardzo tajemniczą minę. Zniżając ton do ledwo dosłyszalnego szeptu, począł mówić pospiesznie:

— Widziała pani tego, z którym siedziałem?... Wie pani, kto to jest? Rogosz!... Niech pani teraz na niego nie patrzy, bo on się pokapuie, że o nim mówimy... To Rogosz... Rogosz!...

Mimo ostrzeżenia Elżbieta spojrzała w stronę stolika, ale od razu skierowała spowrotem spojrzenie na Birunię, zauważywszy, że Jan spogląda również na nią.

— To jest Rogosz? — powtórzyła po chwili jakby niedowierzająco. — W policji służy?... — Tak jest, proszę pani... — odrzekł Biruń, kręcąc się niespokojnie na miejscu. — Niech pani mówi ciszej... Już wiem, gdzie on mieszka, wszystko w porządku...

— A tamta sprawa? — przypomniała sobie Wernerowa. — Niby z tem podpaleniem? — Tak... — Właśnie Rogosz mi przeszkodził... Nakrył mnie, jakem się dobierał do zamków... Całe szczęście, że to on, a nie inny policjant, bobym już siedział za kratkami...

— Więc pan tego nie zrobił? — No, nie, sposobności nie było... Ale ja mogę tam pójść teraz i wszystko załatwić...

Elżbieta zmarszczyła brwi, zastanawiając się nad czemś. Wreszcie rzekła:

— Dobrze, niech pan tam idzie, bo bardzo mi na tem zależy, żeby to było zrobione właśnie dzisiaj... Tak, dzisiaj, dzisiaj — koniecznie... Hm... A długo to panu czasu zajmie? — Chyba nie, bo główny zamek jest już oporzadzony... Tam na miejscu zostały wszystkie moje narzędzia... Myślę, że mi ich nikt nie zabrał, bo uliczka cicha, ludzie nie chodzą.

— W takim razie niech pan nie traci czasu... Już, już... Weźmie pan taksówkę, tylko nie trzeba dojeżdżać do samego miejsca... Zaraz, a gdzie my się spotkamy? — Tam, gdzie zawsze, tak myślę...

— Tam, gdzie zawsze, tak myślę...

Albo może tutaj?... Z Rogoszem może pani posiedzieć... A ja jak tylko załatwię, odrazu tu przyjeżdżam...

— Dobrze... — skinęła Elżbieta głową. — Zaczekam tutaj... I przy okazji pogadam z Rogoszem, bom ciekawa tego człowieka... Hm, widzę go pierwszy raz w życiu...

Ciemne żrenice Birunia błysnęły niespokojnymi ognikami...

Zainteresowanie Elżbiety osobą Rogosza wzbudziło w nim uczucie zazdrości. Czy poto kazala mu go odszukać, by zaspokoić swoją ciekawość? Zasepił się i mruknął:

— No to pójdę...

— Dobrze... Tylko niech pan się znowu gdzieś nie zawieruszy.

— Jak wszystko pójdzie gładko, to chyba za godzinę będę spowrotem...

— Niech się pan nie boi, wszystko będzie w porządku...

Biruń podszedł do stolika, zdjął z wieszaka czapkę, nacisnął ją głęboko na czoło i zwrócił się do Rogosza, który przyglądał mu się z ciekawością:

— Muszę coś załatwić na mieście... Zaczekaj tu na mnie...

Przyłożył dłoń do daszka, skinął głową i poszedł w stronę drzwi. Rogosz był pewny, że owa pani wyjdzie razem z Biruniem.

Ale ona została. Zbliżyła się do niego i ze swobodnym uśmiechem na ustach wyciągnęła doń rękę... Zerwał się z miejsca, mocno zakłopotany. Usłyszał jej melodyjny głos:

— Bertholdówna jestem...

— Łubkowski... — bąknął pod nosem.

— Pozwoli pan, że usiądę przy stoliku?

— Bardzo proszę...

— Albo może przedziemy do tamtego pokoju? — wskazała oczami na drzwi, wiodące do prywatnego mieszkania „Kacapa”.

— Mnie wszystko jedno, możemy tam posiedzieć...

— Bo tu zaczną zaraz zbierać się ludzie, a ja nie lubię gwaru...

Po kilku minutach siedzieli już w o-wym pokoju, spełniającym w razie potrzeby funkcje „gabinetu”.

Rogosz był ciągle onieśmielony towarzystwem młodej, eleganckiej kobiety.

Pałiła go ciekawość: co to za jedna? poco przychodzi do tej zakazanej spelunki? co łączy ją z Biruniem?... Że nie była tu poraz pierwszy — to pewne. Skądby wiedziała od pierwszego razu o tym „gabiniecie”...

Bardzo dziwna historia...

Obserwując ukradkiem elegancką damę, stwierdził, że jest bardzo ładna i ponętna...

I musi być bardzo bogata — to daje się poznać po drogiem, puszystym futrze, po brylantowych pierścionkach...

Tem zawiłsza zagadka: co ją może łączyć z Biruniem? Co ją sprowadza do zakazanej nory „Kacapa”?... Tak go te myśli pochłonyły, że nie dosłyszał jej pytania:

— Napijemy się wódki?

— Dopiero gdy powtórzyła je, dotknąwszy delikatnie jego ramienia ocknął się jakby ze snu i, przywołując na wargi życzliwy uśmiech, skinął potakująco głową.

— Jeśli pani sobie życzy...

Wypili i odstawili kieliszki. Elżbieta sięgnęła po plasterki kielbasy.

— Jak się pan nazywa? Bo nie dosłyszałam...

— Łubkowski...

— Jak? — zrobiła zdziwioną minę.

— Łubkowski... Jan Łubkowski... — powtórzył mniej pewnym głosem.

Wernerowa zmarszczyła czoło.

— Mówił mi Biruń, że nazywa pan się Rogosz...

Stropił się, nie wiedząc, jak wybrnąć z kłamstwa

— To jest... No, tak... — uśmiechnął się blade. — Mam dwa nazwiska... Łubkowski i Rogosz...

— To się często zdarza... — odrzekła z dziwnym wyrazem twarzy. — No, ale właściwe nazwisko pana, to Rogosz, prawda?... Łubkowski, to pewno pseudonim... No, nie mówmy o tem, bo widzę, że to pana krępuje... Napijemy się jeszcze po kieliszku? Ma pan ochotę?...

— Owszem... — odparł pochopnie, zadowolony, że bogata pani przeszła na inny temat.

Drżąc nieco ręką napełnił dwa kieliszki. Szkło stuknęło o szkło.

Potem — cisza.

Pani zajadała kielbasę i od czasu do czasu spoglądała na swego towarzysza. Siedział z opuszczoną głową, nie zdradzając żadnej chęci do rozmowy.

Nastroj stawał się coraz cięższy.

— Rogosz, Rogosz... — odezwała się nagle Wernerowa. — Nazwisko to odbiło mi się już nieraz o uszy... Aha, już wiem... Był jakiś Rogosz, który przed piętnastu, o ile się nie myle, laty, zabił jakiegoś przemysłowca... Nazywał się ten przemysłowiec... zaraz... zaraz...

— Krauser... — dokończył Rogosz z pochmurną miną. — Krauser nazywał się ten przemysłowiec.

— Tak, tak... — potwierdziła z ożywieniem. — Czy tamten Rogosz, to pański krewny?

— Nie... Je jestem tym Rogoszem, o którym pani mówi... Tylko, że ja nie zabiłem Krausera.

— Nie rozumiem... — udawała znakomicie, że nie wie, o co chodzi. — Nie rozumiem...

— Dużo byłoby do opowiadania... — machnął ręką. — A poco pani głowę tem zawracać? Grunt, że Krausera nie zabił, chociaż siedziałem za to piętnaście lat... Jedno tylko pani powiem: tego Krausera nikt wogóle nie zabił, bo on żyje do dziś dnia...

— To niemożliwe... — przerwała mu porywczo.

— I ja tak przez długi czas myślałem, że to niemożliwe, a jednak przekonaliśmy się, że tak właśnie jest... Może pani być pewna, że wcześniej, czy później, prawda wyjdzie najaw...

Mówił porywczo, z ogniem w oczach. Elżbieta przyjrzała się z uwagą jego twarzy. Nie mogła się powstrzymać, by nie powiedzieć na głos, co w tej chwili pomyślała:

— Wie pan, jest pan bardzo przystöjny...

Rozdziawił usta, zaskoczony tym komplementem. Roześmiała się.

— Jeszcze nikt panu tego nie powiedział?

Siedział zarumieniony po czubek uszu, zawstydzony, jak młoda dziewczyna. Chcąc pokryć czemś zakłopotanie, sięgnął do kieszeni po papierosa. Nie znalazł go jednak w obcym mundurze.

Elżbieta domyśliła się, co ten ruch oznacza i wyciągnęła z torbki małą, złotą papierośnicę.

— Proszę, niech pan zapali...

Z zażenowaniem przyjął papierosa. Ona zapaliła również.

— Dobre papierosy... — powiedział, by coś powiedzieć.

— Mhm... — skinęła głową.

Na wargach jej igrał ledwo dostrzegalny, zagadkowy uśmieszek... Zmrużyła oczy i poprzez szparki powiek przyglądała się bez przerwy Janowi Rogoszowi...

Oboje milczeli już dłuższy czas, obserwując się nawzajem z ciekawością...

Podczas jednak, gdy ona czyniła to bez żenady, wyzywająco niemal, on nie miał takiej śmiałości, by patrzeć jej w oczy, tak samo, jak ona w jego... Siedział z opuszczoną głową, błędząc wzrokiem po stole i od czasu do czasu podnosił na nią żrenice...

(Dalszy ciąg jutro)

Najwyższy policjant świata — w Łodzi Nie wolno zmieniać warunków pracy w okresie wypowiedzenia

Jest nim posterunkowy IX komisariatu p. Opalko, który liczy 2 m. 8 cm. wzrostu

Łódź, 9 kwietnia. (k) Łódź może się poszczycić swego rodzaju rekordem: w mieście naszym przebywa najwyższy na świecie policjant.

Doniedawna sądzono, że najwyższym posterunkowym na kuli ziemskiej jest p. Clements z policji angielskiej, mający 2 m. 3 cm. wzrostu. Pisma zagraniczne podawały fotografię tego wielkoluda, szeroko się o nim rozpisyjąc.

W ostatnim numerze pisma fachowego policji polskiej p. t. „Na posterunku” zdementowano te wiadomości, bowiem — jak się okazało — najwyższym policjantem na świecie jest posterunkowy z IX komisariatu P. P. m. Łodzi, który dotychczasowego rekordzistę w tej dziedzinie przewyższył o... 5 cm.!

Jest to p. Kazimierz Opalko, liczący 2 m. 8 cm. wzrostu i należący do najwyższych ludzi świata. Osoba jego jest

Łódź, 9 kwietnia. (k) Czy można zmieniać warunki zajęcia pracownika w okresie wypowiedzenia? — takie pytanie miał rozstrzygnąć Sąd Pracy.

Kasjerka pewnej firmy, której wypowiedziano posadę w terminie 3-miesięcznym nazajutrz po wypowiedzeniu została przez pracodawcę przeniesiona z centrali firmy do filii. Pracownica nie zgodziła się na to i temsamem umowa najmu została zerwana, a pracodawca odmówił wypłacenia 3-miesięcznego odszkodowania i należności za urlop.

Sąd Pracy zasądził powództwo na rzecz pracownicy i orzekł, że w okresie wypowiedzenia pracodawcy nie wolno pogarszać warunków pracy pracownika.

Wyrok ten w wielu sprawach pracowniczych ma zasadnicze znaczenie.

JASNEJ SŁONCA

JEDYNA I NIEZASTĄPIONA ZA: PRAWA DO PODŁÓG. ODŚWIEŻA ZNISZCZONE POSADZKI, LINOLEUM I FARBUEJE MOMENTALNIE BIAŁE PODŁOGI NA MAHOŃ LUB ORZECH.

DR. MED. M. GLAZER CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Zachodnia 64, tel. 185-49

Dr. NITECKI SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32, front i p. Tel. 213-18

LECZNICA OMEGA GŁÓWNA 9, tel. 142-42 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł

DOKTOR H. SZUMACHER CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62. Od. 9-1. od 5-9 pp. w niedziele i święta od 10-1.

DR. MED. Al. KOPCZOWSKI Gdańska 37, tel. 232-55 przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

MATRYMONIALNE. Bez posagu może szczęśliwie każda pani wyjść za mąż. Osiągnąć to może piękna swą cerą, która uzyska przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Snieżny”, który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia.



Czy należało powiedzieć o tem MĘZOWI?

Jerzy zawsze twierdził, że to co przede wszystkim przyciągnęło go do maie — i teraz jeszcze tak bardzo odróżnia mnie od innych kobiet — to moja śliczna naturalna cera. „Tyle kobiet” mówi on, „ma błyszczące nosy lub grudki pudru”. Oczywiście, że używam pudru do twarzy, ale wygląda on zupełnie naturalnie, ponieważ jest „eteryczny”. Eteryczny puder do twarzy jest dziesięciokrotnie cenniejszy i lżejszy niż to zostało kiedykolwiek osiągnięte. Tylko puder utrzymujący się w powietrzu jest użytkowany. Jest to nowy sposób fabry-

kacji Pudru Tokalon, spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Dlatego też Puder Tokalon przylega równo i gładko — pokrywając skórę jakby niewidzialną powłoką piękności. Wynikiem tego jest zupełnie naturalnie wyglądające piękno, tak bardzo różniące się od sztucznych pudrów, które nadają wygląd „maquillage'u”. Sensacyjny wynalazek „eterycznego” pudru uczyni przewrót w pojęciach o pudrze do twarzy. Wypróbuj dziś jeszcze.

Dr. med. H. LUBICZ Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. powrócił CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32. Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. med. Niewiażski Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych ANDRZEJA 5, telefon 159-40. Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

Dr. Feldman AKUSZER - GINEKOLOG KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot) Telefon 155-77 (od 11-ej do 1-ej Zygierska Nr. 24)

Dr. Rundsztein AKUSZER-GINEKOLOG POMORSKA 7, Telefon 127-84. Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. Różaner Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych NARUTOWICZA 9 tel. 128-98. Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

Dr. med. L. BERMAN POWRÓCIE specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych CEGIELNIANA 15 telefon 149-07. Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.

Dr. J. Sołowiejczyk SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH Piotrkowska 99, tel. 144-92 od 2-3 i 5-9 wiecz. w niedziele od 9-11.

Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA Chor. wenerycznych i skórnych od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1 p.p., kobieta lekarz od 3-5 pp. PIOTRKOWSKA 161 PORADA 3 ZŁ.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „Fotorys” w. L. Laks, Al. Kościuski 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia prasowe do Ubezpiecz. Społ., matrykul itp. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. — Ceny niskie. 8/V AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna. Al. Kościuski 41, pr. of. parter tel. 170-18. ODDAM na własność trzymiesięcznego, zdrowego, niechrzczonego chłopca. Oferty sub. „Adoptować”.

Dr. JAN POLAK CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE. Gabinet Elektro- i światłolecznicy UL. NAWROT Nr 7. Tel. 164-21. godz. przyjęć 5-7.

REWELACJA ŚWIĄTECZNA ŁODZI!

W NIEDZIELE 12 kwietnia o g. 4.15 pp. i 8.15 w. OTWARCIE I PREMIERA REPREZENTACYJNEGO ODDZIAŁU

Cyrku Staniewskich na placu rogu ul. Traugutta i Kilińskiego

Andrzej Zański Ich pierwsza miłość

45) Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarębskiego zostaje zredukowana. Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarębskiego i od czasu do czasu spotyka się z nim. O spotkaniach tych opowiada się narzeczony Danusi Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zarębskim są zupełnie platoniczne. Kresińska, otrzymawszy posadę lektorki u niejkiej Rudeńskiej, wyjeżdża z nią do Wiednia. Wysłana przez nią do Krakowa poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza. Pograżona w zadumie, poczęła drzeć otrzymany od Ornicza list na drobne kawałeczki. Poczem, otworzywszy cisko, wyrzuciła je z wagonu. Wiatr i pęd wagonu rozwał drobne strzępy papieru i tajemnicze zdania napisane ręką zagadkowego lokatora hotelu „Tatrzańskiego”.

Rozdział dwudziesty ósmy. WYZNANIE KOKAINISTY

Tydzień potem jechała Danuta znowu z Wiednia do Krakowa. I tym razem wiozła ze sobą listy i kufry dla Ornicza. Siedząc w przedziale, zastanawiała się nad swoją sytuacją. Nie można powiedzieć, iżby wspomnienie o Orniczu było dla niej niemiłe.

Niemniej Danusia, myśląc o magii jej czarnych oczu, nie mogła marzyć o nich bez trwogi. Nie wiedziała, czy się cieszyć, czy smucić, że zobaczy go znowu. I więcej myślała o nim, tembardziej wydawał się jej niesamowity i zagadkowy. Również nie mogła myśleć z obrzydzeniem o wzruszeniach, jakie przeżywała po zażyciu kokainy. Niejednokrotnie napadała ją nieprzeparta tęsknota, ażeby znów zażyć tego czarodziejskiego proszku. — Ostatecznie — rozumowała — jeśli nawet oszołomię się raz jeszcze ieden, nie popadnę w nałóg!... a przeżyję kilka chwil cudownej emocji. Była gotowa — o ile Ornicz poczęstuje ją raz jeszcze narkotykiem — zaryzykować i nie odrzucać jego propozycji. Znalazszy się na dworcu krakowskim, poleciała numerowemu odnieść swój bagaż do dorożki. Lecz w tej samej chwili przystąpił do niej młodzieniec w uniwersyteckiej czapce i, ukłoniwszy się grzecznie zapytał: — Czy mam przyjemność z panną Danutą Kresińską? Dziewczyna spojrzała na niego ze zdziwieniem: nie znała tego człowieka.

Niemniej odpowiedziała grzecznie: — Tak jest! Akademik wyciągnął ku niej rękę. — Pani pozwoli, że się przedstawię: jestem Koryński... Przyjaciel pana Karola Ornicza. A! — spojrzała na niego uważnie zaceplona. On zaś ciągnął dalej: — Pan Ornicz przeprasza bardzo, że osobiście nie mógł jej przywitać na dworcu... Ale pani sama rozumie: interesy... Niemniej kazał mi panią odszukać i polecić jej, ażeby przywiezionego dla niego bagażu nie wlokła ze sobą do hotelu, ale złożyła go w poczekalni... Pan Ornicz zamierza się przeprowadzić dziś wieczorem. Kufry przewiezie się potem prosto do jego mieszkania! Koryński był bardzo ugrzeczniony. Sam przypilnował, ażeby bagażowy zaniósł kufry do poczekalni i schował troskliwie kwity do portfela. — Zobaczymy się za dwie godziny w hotelu „Tatrzańskim” u Karola — oświadczył, pomagając Danusi przy wsiadaniu do dorożki... Tymczasem do widzenia!... Spieszę na wykłady! Dorożka, wioząca Danusie, potoczyła się raźnie naprzód. Gdy w hotelu „Tatrzańskim” zapukała do pokoju, oznaczonego numerem ósmym i usłyszała niski głos Ornicza: „wejść”, uczuła lekki dreszcz. A gdy po chwili spojrzęła na nią ciemne oczy gospodarza, skonstatowała znowu, że jednak mężczyzna ten ma nad nią jakąś nieokreśloną władzę. Zapadał przedczesny zmierzch. Niewyraźne cienie pełzały po kątach pokoju i snuły się pod sufitem. Karol napoły siedząc, napoły leżąc na kanapie wśród poduszek, milczał.

Teraz dopiero Danusia, która dotychczas widziała tylko jego oczy, zauważyła, że twarz jego ma dziwny wyraz: coś niby z ekstazy, coś z tępoty. — Dobry wieczór panu! — powtórzyła nowoprzybyła raz i drugi. Lecz on nie odpowiadał nic. — Co się z panem dzieje? — spytała, zbliżając się do niego. Ornicz, uczuwszy na swem ramieniu dotknięcie ręki dziewczyny, otrząsnął się z ekstazy, w jakiej był pograżony. — Ach, to pani! — jęknął, spoglądając na nią przytomniejszymi oczyma. Trochę błędnym krokiem podszedł do stolika, nalał sobie z karafki szklankę wody i wypił ją duszkiem. Odetchnął, przetarł dłonią czoło, oświadczył: — Teraz jest już wszystko w porządku. Danuta spoglądała na niego w dalszym ciągu nic nie rozumiejącami oczyma. — Czy pan może jest chory — zapytała. Lekki uśmiech przemknął po twarzy Ornicza. — Ależ, jestem zupełnie zdrow, zapewniam panią... Nigdy jeszcze może nie czułem się tak dobrze fizycznie, jak teraz. — Ale wygląda pan dziwnie zmieniony!... Twarz niby ta sama, co zawsze, a niby inna. Uśmiech mężczyzny stał się jeszcze bardziej zagadkowy. — Bo widzi pani: to jest twarz człowieka szczęśliwego. — A czy wolno wiedzieć — spytała Danusia — co takiego uszczęśliwiło pana? (Dalszy ciąg jutro).

Więcek dementuje pogłoski

o bezczynności i zaniedbaniu treningów

ŁÓDŹ, 9 kwietnia.

Wczoraj zetknęliśmy się przypadkowo z jednym z najbardziej popularnych szosowców polskich, Feliksem Więckiem. Zaintrygowani pogłoskami, jakie krążyły ostatnio, wdajemy się z nim w rozmowę.

— Czy to prawda, że zaniedbał pan treningi i jak głosi fama, zamierza pan

wycofać się z kolarstwa?

— Nic podobnego. Rozpuszczanie tego rodzaju wersyj o mnie uważam za złośliwość.

— Jak to? Więc pan trenuje i zamierza pan w tym roku startować?

— Przed chwilą wracam właśnie z lekcji gimnastyki. Rozpocząłem również trening na szosie i gdy nadejdzie odpowiednia chwila zgłoszę się do zawodów.

— Więc można napisać, że będzie pan startował w sezonie bieżącym?

— Ależ z całą pewnością i mogę pana zapewnić — kończy Więcek z tajemniczym uśmiechem — że ostatni nie będę.

Prasa belgijska o polskiej lekkoatletyce

W największym belgijskim dzienniku sportowym „Les Sports” ukazał się ostatnio obszerny artykuł o przygotowaniach przedolimpijskich polskich lekkoatletów. Autorem artykułu jest polski dziennikarz zamieszkały stałe w Brukseli, p. Jan Hauptman.

Niepomyślny bilans naszych pływaków

Warszawa, 9 kwietnia.

Polska reprezentacja pływacka rozegrała ogółem 14 zawodów reprezentacyjnych, z czego 5 w kraju, przyczem wygrano jedynie mecz z Czechami w r. 1930. Barw polskich (bez meczów waterpolowych) broniło 57 zawodników, przyczem najwięcej Bocheński i Karliczek po 8, Maerz i Szrajbman po 7, Kajzerówna i Jurkowski po 6, Kuncewicz, Matysiak, Trytko, Tratowa, Kot i Nowakówna po 5, Szczerbówna i Klauzówna po 4 itd. Ogółem odniesiono 28 zwycięstw, przyczem Bocheński 6, Maerz i Klauzówna po 5, Karliczek, Jarkuliszówna i Schatzkówna po 2, Kot, Nowakówna, Szlesingerówna i Kaputek po 1. W biegach sztafetowych wygraliśmy 4 razy.

Drużyna waterpolowa rozegrała 11 meczów (wszystko przegrane) ze stosunkiem bramek 5:37. Barw naszych broniło 21 zawodników, przyczem najwięcej Ritterman 11 (10) oraz Krotowhwa i Trytko po 9. Bramki zdobyli Karpiński (2), Trytko, Sienkowski i Schwaen.

Amnestja dla Kołodziejczyka została ogłoszona przez Ł.O.Z.K.

Łódź, 9 kwietnia.

Na jesieni roku ubiegłego dwaj czołowie kolarze łódzcy Więcek i Kołodziejczyk zostali przez zarząd ŁOZK, zdyskwalifikowani za niejawienie się na zawody międzynarodowe w Helenowie, w których obaj tworzyć mieli jedną parę w biegu amerykańskim.

Dyskwalifikacja Więcka opiewająca jedynie na trzy miesiące ukończyła się już przed kilku miesiącami. Termin dyskwalifikacji Kołodziejczyka upływał natomiast dopiero w końcu września. Zarząd ŁOZK. postanowił jednak teraz darować Kołodziejczykowi resztę kary i przywrócić go do praw zawodniczych.

Kołodziejczyk może więc już brać udział w zawodach. Pierwszym jego startem będzie najprawdopodobniej udział w biegu naprzelaj o mistrzostwo Polski, który to bieg odbędzie się na terenie Łodzi w dniu 26 bm.

Wnioski Łodzi!

na walne zebranie PZTK.

Łódź, 9 kwietnia.

W niedzielę poświęconą dnia 19 kwietnia odbędzie się w Warszawie roczne walne zebranie Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich. Na zebraniu tem omówionych będzie szereg doniosłych spraw dla kolarstwa polskiego.

W związku za powyższem zebraniem zwołał zarząd ŁOZK. na dzień onegdajszy specjalną konferencję przedstawicieli klubów łódzkich dla omówienia stanowiska delegacji łódzkiej na zebraniu warszawskiem, jak też ewentualnego wysunięcia przez poszczególne kluby jakichś dezyderatów, czy wniosków na walne zebranie.

Konferencja ta cieszyła się jednak zupełnie nikłym zainteresowaniem ze strony zrzeszonych w okręgu klubów, gdyż na ogólną ilość 14 należących do związku klubów jedynie siedem było na niej reprezentowanych.

Jako delegaci na walne zebranie PZTK. jada do Warszawy prezes związku p. Szyski i p. Karpiński, a niezależnie od tego niektóre kluby wysyłają jeszcze swych delegatów.

Łódź stawia na walnym zebraniu wniosek o zmniejszenie opłat na rzecz PZTK., dalej o skrócenie ze 150 do 100 km. dystansu mistrzostw klubowych na szosie.

Zaostrzenie przepisów karencyjnych

Warszawa, 9 kwietnia.

Zarząd PZPN. wydał na poniedziałkowym posiedzeniu interpretację w sprawie przepisów karencyjnych, zarządzając, że gracz przechodzący z klubu do klubu w jednym okręgu lub województwie może grać w nowym towarzystwie dopiero po 3 miesiącach od daty zwolnienia, zaś przechodząc do klubu innego okręgu lub województwa po 2 mies. od daty zwolnienia

Makkabi—Hakoah 5:1 (2:0)

Tym razem zdecydowanie zwyciężyła Makkabi

Rywalizacja dwóch najsilniejszych w Łodzi zespołów żydowskich w piłce nożnej Makkabi i Hakoahu ma już swoją bogatą tradycję. Poczynając od roku 1931 drużyny te spotykały się ze sobą często (w r. 1934 czterokrotnie) bądź w walce o punkty — bądź też w spotkaniach towarzyskich. Los uśmiechał się raz do jednej raz do drugiej drużyny. Wczoraj jednak Makkabi nie podzieliła panowała na boisku. Wszystkie formacje jej nie wyłączając ataku, zdecydowanie przewyższyły linie przeciwnika. Bramkarz Fejnberg był powny, para obrońców Lauersburg — Rozmaryn grała faktycznie bez zarzutu, pomoc Korn, Herszkorn, Gilcensztajn niezmiernie pracowała przez całe 90 m., dusza zaś ataku i motorem wszelkich akcji ofensywnych był Szajniak.

Hakoah zmontował zespół, który laurów nawet w klasie B szukać nie może. Stawiając pierwsze swe kroki bramkarz Górny jest ty-

pem ryzykanta, który po wczorajszej kontuzji został już na czas pewien unieszkodliwiony. — Obrońcy Not i Zaklikowski grali b. słabo. W po mocy wyróżnił się Kopolwicz, a atak, w którym po przerwie zagrał Gertel i Kraicer, rozegrał się dopiero w końcowych minutach meczu.

Poziom spotkania nie był zachwycający, mimo to gra należała do interesujących. Już pierwsze minuty należą do Makkabi, która wygrywa na środku boiska wszystkie swe pojedynki i ciągle niepokoi Górno. Do przerwy bramki padają w 23 i 37 minucie a autorem ich jest świetnie usposobiony strażnik Librach. — Po pauzie, zdawałoby się, że wzmocniony atak Hakoahu wyrównany niepomyślny wynik do przerwy. Tak jednak nie jest. Korn zdobywa z rzutu karnego trzecią bramkę, a później Gaj i Librach podwyższają ilość goli do pięciu. Dopiero w ostatniej minucie meczu Zyttenfeld zdobywa dla Hakoahu honorowy punkt.

Jakich sędziów wyznaczono na mistrzostwa bokserskie Polski

Poznań, 9 kwietnia.

Wydział Spraw Sędziowskich przy PZB. ustalił listę sędziów, którzy będą prowadzić walki w ringu względnie punktować na mistrzostwach bokserskich Polski w Łodzi.

Komplet sędziowski na mistrzostwa Polski przedstawia się następująco: por. Łapiński, K. Derda (Poznań), Siabicki, Świdnicki (Warszawa), red. Wiener, Wende (Katowice), Moskal (Kraków),

Schlifkic (Lwów), por. Koprowski (Pomorze), Wiankowski, Kordasz, Miłsz, St. Sierota, Fuchs i Gorczycki (Łódź).

Lista powyższa, ustalona przez najwyższą magistraturę sędziowską, budzi niestety, poważne zastrzeżenia zwłaszcza jeśli chodzi o sędziego krakowskiego, p. Moskala oraz niektórych sędziów łódzkich, którzy nieraz już dali się poznać ze złej strony. — Sędzia krakowski, p. Moskal odegrał niesławna rolę na me-

czu o drużynowe mistrzostwo Polski Warta—I. K. P. w Poznaniu. Pięściarze łódzcy, rozgoryczeni sposobem prowadzenia walk przez p. Moskala, zwrócili się z protestem do władz bokserskich, żądając niewyznaczenia więcej tego arbitra na mecze z I. K. P. Przez dłuższy czas p. Moskal znajdował się faktycznie na indeksie, a tu ni stąd ni zowąd, wyznacza się go na tak poważne rozgrywki jak mistrzostwa Polski.

A lista sędziów łódzkich? Przecież właśnie trzech z powyższej szóstki psuło ostatnio najlepiej zapowiadające się zawody pięściarskie w Łodzi.

Dla samej już przyzwoitości, nie powinien być WSS. przy PZB. wyznaczać sędziów, którzy byli sprawcami wszystkich awantur, jakie przeżył ostatnio boks łódzki.

Przypuszczamy, że w sprawie tej nastąpi ingerencja łódzkich władz bokserskich, które jako organizatorzy mistrzostw i odpowiedzialni za ich spokojny przebieg, muszą dołożyć starań, by przy stolikach sędziowskich zasiadali ludzie, o których sprawiedliwe oceny można być zupełnie spokojnym.

Mecz Polska—Niemcy odbędzie się 13 września

Termin międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Niemcy został już ostatecznie ustalony na 13 września, który to termin został definitywnie zaakceptowany przez oba zainteresowane związki.

Zaznaczyć należy, że tydzień przed tem t. j. 6 września Polska rozegra mecz z Jugosławiją. Ponieważ 20 września Polska ma rozegrać mecz międzypaństwowy z Rumunją, PZPN postanowił zwrócić się do rumunów z propozycją przesunięcia tego terminu, gdyż rozegranie trzech tak poważnych spotkań w ciągu trzech tygodni byłoby dla naszych piłkarzy nazbyt uciążliwe.

Msiurewicz i Janowczyk nie jada do Łodzi na mistrzostwa Polski

(z) Kierownictwo T. G. „Sokół” Poznań zawiadomiło w dniu 6 bm. wydział sportowy Pozn. OZB., że Msiurewicz nie będzie bronił na mistrzostwach Polski w Łodzi swojego tytułu mistrza wagi półśredniej, spowodu operacji nosa. Również i Janowczyk, który startować miał na mistrzostwach Polski w wadze koguciej został przez kierownictwo sekcji odwołany spowodu wykazania się b. słabą formą. Kierownictwo sekcji bokserskiej Sokola poznańskiego zamierza w najbliższym czasie zaangażować jednego z trenerów zagranicznych, który miałby podciągnąć w formie zawodników.



wbiegają na boisko do pierwszego meczu o mistrzostwo ligi.

Inż. Wolczyński opiekunem drużyny łódzkiej na mistrzostwach Polski

Łódź, 9 kwietnia.

Donosiliśmy już o zgłoszeniu przez zarząd ŁOZB reprezentacyjnej ósemki Łodzi do mistrzostw pięściarskich Polski. W skład łódzkiej ekipy wejdzie jak wiadomo pięciu zawodników z IKP i po jednym z klubów: Hakoah, Geyer i WIMA.

Zarząd ŁOZB postanowił, by wszyscy zawodnicy, wyznaczeni do reprezentowania okręgu na mistrzostwach Polski, a więc zarówno członkowie IKP jak też i pozostających klubów poddali się starannemu treningowi przygotowawczemu.

By mieć nad nimi nadzór zarząd polecił, by wszyscy oni uczęszczali na treningi do IKP, gdzie te treningi odbywać się będą pod okiem specjalnego delegata zarządu.

Wobec faktu, że wszyscy członkowie zarządu ŁOZB zaabsorbowani będą pracą przygotowawczą do mistrzostw Polski, a w czasie ich trwania pracą organizacyjną, zarząd Ł. O. Z. B. postanowił powołać specjalnego opiekuna

drużyny, który czuwać będzie zarówno nad treningiem zawodników jak też nad nimi w czasie samego trwania mistrzostw.

Opiekunem tym został z ramienia ŁOZB inż. Wolczyński.

NAJLEPSI KOLARZE POLSCY Kiełbasa, Lipiński, Michalak, Łączyński i t. d. zwyciężają zawsze na rowerze

„WISŁA“

Wyłączna sprzedaż „WISŁA”, Sp. Akc. daw. „ŁUCZNIK”, Łódź, MONIUSZKI 2. Długoterminowe raty. Długoterminowe raty

Lekkoatleci polscy startować mają w Budapeszcie

Warszawa, 9 kwietnia.

Korzystając z pobytu prezesa PZLA., inż. Znajdowskiego w Budapeszcie, kierownicy węgierskiej lekkoatletyki zaprosowali inż. Znajdowskiego start kilku polskich lekkoatletów (Kucharski, Pławczyk, Sznaider, Noji, Heljasz) w dniu 7 czerwca na międzynarodowych zawodach w Budapeszcie.

Minjatury

Najweselszy kącik

Dwaj znajomi rozmawiają o swych znajomych.

— Czy Pętażkowie to szczęśliwe małżeństwo?... — pyta pierwszy.

— Owszem... Nawet bardzo...

— Więc dlaczego w ich mieszkaniu rozlegają się ciągle wrzaski?...

— Bo oni się kłócą...

— O co?...

— O to, kto z nich jest szczęśliwszy.

— Pan Filip pojął za żonę kobietę bardzo kłótniwą. Niedawno, gdy byli na zamiejskiej wycieczce, zastąpił im drogę osioł.

— Oto twój krewny! — syknęła złośliwie małżonka.

— Owszem, — odparł spokojnie pan Filip — ale przez małżeństwo z tobą!

Alojzy miał jakiś zatarg z gospodarzem i skierował sprawę do sądu, powierzając jej przeprowadzenie adwokatowi.

— Ile pan mecenas zażąda jako honorarium? — pyta Alojzy.

— Sto złotych.

— Za dużo... Czy nie mógłby pan mecenas coś opuścić?...

— Mój panie... — odparł adwokat. — Przecie muszę bronić nie tylko pańskiej sprawy, lecz również moich interesów!...

Rozmowa dwóch przyjaciółek

— Ja nigdy zamąż nie wyjdę...

— Dlaczego?...

— Bo mężczyzna nie ma dla mnie żadnej wartości... Cóż to jest?... Nic... Powietrze!

— Dobrze, ale spróbuj żyć bez powietrza!...

Kac i Kotek.

— Fanie Kotek, jak pan sądzi, czy dojdzie do wojny?...

— Wątpię... Najwyżej może być jakiś wypadek...

— Co to ma znaczyć?...

— Bo narazie wszystkie państwa zbroją się „na wszelki wypadek”...

Pan Filip spotyka znajomego.

— Serwus! — powiada znajomy. — Słyszałem, że się pan żeni z tą aktoreczką!... Czy to prawda?...

— Tak... — westchnął ciężko Filip.

— A ja sądziłem, że to tylko taka serdeczna znajomość...

— Ja też tak sądziłem...

Katastrofa kolejowa w Ameryce



Pociąg filadelfijski wykołcił się na zakręcie i uległ katastrofie. Na zdjęciu widzimy część rozbitych wagonów. Kilkadziesiąt osób odniosło rany, trzech pasażerów zostało zabitych na miejscu.

600-LECIE TAMERLANA.



Kraje azjatyckie obchodzić będą w bieżącym tygodniu 600-lecie urodzin wielkiego wodza Mongołów Tamerlana, pierwszego twórcy idei panazjatyckiego państwa.

Rewja „Balilla” przed Mussolinim



Organizacja młodzieży faszystowskiej „Balilla” obchodziła 10-lecie swego istnienia. W związku z tem odbyła się rewja członków przed Mussolinim.



Angielskie wojska lotnicze otrzymały nowe umundurowanie — z lewej widzimy mundur służbowy, z prawej — wyjściowy.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Główna wygrana

— Drogi Franciszku!

Od trzech lat już przebywam w Nowym Jorku. Dziś rano przypadkowo wpadła mi do ręki nasza ojczysta gazeta. Wśród powodzi nairozmaitszych wiadomości znalazłem wykaz wygranych loteryjnych, niepodjętych przez właścicieli losów. Wyczytałem również nasz numer.

Chyba przypominasz sobie, że przed trzema laty kupiliśmy wspólnie ćwiartkę losu, oznaczonego numerem 286754?

Pamiętasz, tego dnia spotkaliśmy się przypadkowo na ulicy. Nie widzieliśmy się od dziesięciu lat, to znaczy od czasu, gdyśmy ukończyli szkołę.

Tobie doskonale powiodło się w życiu. Ożeniłeś się z pożądaną dziewczyną i w krótkim czasie stałeś się właścicielem dużej fabryki. A ja przez te całe dziesięć lat klepałem biedę.

Gdyśmy szli ulicą, zwróciłem uwagę na jaskrawe reklamy jakiejś kolektury loteryjnej.

— Zbliża się dzień ciągnięcia! — głośno afisze. — Kto zdobędzie główną wygraną w wysokości miliona?!

Powiedziałeś mi, że nie grywasz na loterii. Ja również od wielu lat nie kupowałem losów. Ale tylko z tego powodu, że nie miałem zbytecznych pieniędzy.

— Może kupimy wspólnie los? — zaproponowałem ci. — Kto wie, czy nie przyniesiesz mi szczęście. Przecież tobie tak się powiodło w życiu.

Zgodziłeś się. Weszliśmy do kolek-

tury. Wydałem ostatnie grosze na zapłacenie połowy należności za ćwiartkę losu. Drugą połowę Tyś pokrył.

Los pozostał w Twoich rekach. Sądziłem, że jeśli Ty go będziesz przechowywał, to wygramy.

W kilka tygodni później nadarzyła mi się okazja wyjazdu do Ameryki.

Od trzech lat mieszkam w Nowym Jorku.

I tu nie znalazłem szczęścia. Nie mam żadnej stałej pracy i żyję w nędzy.

Rozumiesz więc chyba, jak mnie ucieszyła wiadomość, że na nasz los padła główna wygrana. Nie sądzę, abyś do tej pory nie podjął pieniędzy. Widocznie w gazecie była mowa o innej ćwiartce tego samego losu, której właściciel nie zwrócił się po wygraną.

Rozumiem, że nie mogłeś mi przelać pieniędzy. Nie wiedziałeś przecież, gdzie się obecnie znajduje.

Podaję Ci mój dokładny adres.

Czekam z niecierpliwością na odpowiedź.

Twój Arkadiusz Mirst.

— Drogi Arkadiuszu!

List Twój dziś otrzymałem i natychmiast Ci odpisuję.

Wyobraź sobie, że chodzi właśnie o naszą ćwiartkę losu. Nie wiedziałem do tej pory, że myśmli wygrali. Nie sprawdziłem nigdy tabeli. Nie wiem zresztą, gdzie się podział los. Prawdopodobnie go zgubiłem.

Właściciel kolektury przed rokiem zwinął swe przedsiębiorstwo i wyjechał

zagranicę. Jest on poszukiwany listami gończymi za jakieś przestępstwa i starannie ukrywa miejsce swego pobytu.

Dyrekcja loterii nie wypłaci nam pieniędzy. Nie mogę przecież dostarczyć żadnego dowodu, że byliśmy właścicielami tego losu.

Jestem zrozpaczony. Szczególnie, że Tobie takby się przydały te pieniądze. Nie wiem, doprawdy, co począć.

Odpisz mi jaknajszybciej.

Twój Franciszek Bralin.

— Drogi Franciszku!

List Twój zmartwił mnie ogromnie. Przypuszczałem bowiem, że otrzymam pieniądze.

Chodzi przecież o poważną sumę. Czy zdajesz sobie sprawę, jakie znaczenie miałoby dla mnie ta wygrana? Nie jestem przecież bogatym przemysłowcem, lecz bezrobotnym, jednym z tej szarej armii nieszczęśliwych ludzi, przymierających głodem.

Zdajesz sobie chyba sprawę, że w tym wypadku ponosisz całkowitą winę. Nie zamierzam Cię prosić o jałmużnę. Uważam, że powinienes mi wypłacić sumę, która przypada na moją część wygranej.

Jesteś przecież człowiekiem zamożnym i nie poniesiesz większego uszczerbku finansowego, jeśli mi przekaziesz te pieniądze do Ameryki.

Jestem zdania, że to jest jedyne, sprawiedliwe rozwiązanie całej sprawy. Nie wątpię, że podzielisz moje stanowisko.

Czekam na odpowiedź.

Twój Arkadiusz Mirst.

— Drogi Arkadiuszu!

Zgadzam się z Tobą w zupełności.

Zgubiłem los i powinienem Ci wypłacić całkowitą sumę, którą przeze mnie straciłeś. Chwilowo jednak jest to niemożliwe.

Borykam się sam z trudnościami pieniężnymi. Gdybym obecnie przekazał Ci do Ameryki pieniądze, które Ci przysługują, moje przedsiębiorstwo mogłoby się zachwiać. Chyba zdajesz sobie sprawę, że nie wolno mi narażać fabryki. Zatrudniam kilkadziesiąt osób, które znalazłyby się bez środków do życia.

Jestem przekonany, że w najbliższym czasie uporam się z trudnościami i wówczas spłacę Ci całkowitą sumę. Narazie przesyłam Ci 1500 złotych.

Zyczę Ci wszystkiego najlepszego!

Twój Franciszek Bralin.

Arkadiusz długo zastanawiał się, co ma czynić.

Wreszcie postanowił wrócić do kraju.

Otrzymał przecież 1500 złotych, które w zupełności mu wystarczą na wszelkie koszty związane z podróżą.

W Ameryce zresztą nie miał już na co liczyć. A tam, w kraju, zażąda energicznie od Franciszka całkowitej sumy. W cztery tygodnie później Mirst znalazł się w rodzinnym mieście.

W międzyczasie Franciszkowi Bralinowi ogłoszono upadłość. Zamożny ongiś człowiek stracił wszystko, co posiadał.

Pomiędzy Bralinem i Mirstem doszło do gwałtownej sceny.

Mirst zastrzelił dawnego przyjaciela i sam oddał się w ręce władz.

Dol.